Nr. 14. — **Rocznik XXIII.** **Piątek, 19 stycznia 1894.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 18 stycznia.

Z bieżącéj chwili.

Przy końcu grudnia nastąpiła w Kairze ciekawa wymiana poglądów między Anglią a Egipcyanami. Stało się to za pośrednictwem Rady prawodawczéj, któréj zakomunikowano do opinii projekt budżetu na rok 1894. Rada wypracowała memoryał, który, na przekor twierdzeniom angielskim, powiada, że stan kraju, zwłaszcza położenie materyalne ludności rolnéj, pogorszyło się. Według rejestrów trybunalskich i hypotecznych, liczba długów prywatnych wzrosła w dwójnasób. Ceny produktów rolnych spadły, a przezto podniósł się procent opłacanych podatków, których wysokość nie ulegla zniżce, pomimo mniejszych dochodów rolnika. Na te wszystkie i tym podobne dolegliwości zaleca Rada: oszczędności w budżecie, prowadzące do zmniejszenia podatków, oraz szerzenie oświaty, która rozwinie przezorność ludności rolnéj, dziś bardzo małą, niestety. Do rubryki oszczędności kwalifikuje Rada przedewszystkiem wydatek na utrzymanie armii okupacyjnéj, czyli wojsk angielskich w Egipcie, jakoteż niektóre urzędy, sprawowane przez Anglików, a które Rada uważa za kosztowne synekury.

Dnia 23-go grudnia r. z. zebrała się Rada prawodawcza egipska, aby wysłuchać odpowiedzi „rządu kedywa“, na swoją krytykę budżetu. Imieniem rządu zabrał głos komisarz finansowy z ramienia Wielkiéj Brytanii, sir Elwin Palmer, oraz prezes gabinetu, Riaz basza. Sir Palmer przeczy twierdzeniom Rady, przypisując je niedokładnym jéj informacyom statystycznym. Egipt jest rzeczywiście w stanie względnie kwitnącym. Pierwszy dowód na to dają przewyżki dochodów nad wydatkami w budżecie, powtóre ogromny wzrost powierzchni gruntów uprawnych, dzięki pracom irygacyjnym inżynierów angielskich, po trzecie wzrost saméj produkcyi i handlu z zagranicą. Wszystko to stało się w latach okupacyi, a więc tych, przez które Anglia jest odpowiedzialną za stan finansowy i ekonomiczny Egiptu Gdyby stan ten był zły, byłaby w tem część winy urzędników angielskich; że jest dobry, ich to zasługa. Głos Riaza baszy trzymał się dyskretnie pośrodku między dwoma krańcami powyższych poglądów. Był to głos dyplomaty.

Cały ten epizod sprawił w Anglii nieszczególne wrażenie, pomimo pozornego taktu Riaza baszy. Pierwszy minister kedywa powiedział wprawdzie, że nie należy patrzeć na stósunki zbyt czarno, ale dodał, że nie trzeba spoglądać na nie zbyt różowo. Oddał sprawiedliwość pracom urzędników angielskich nad podniesieniem ekonomicznem Egiptu; wyraził nadzieję dalszych postępów przy téj saméj angielskiéj pomocy. Zalecał przytem rodakom swoim roztropność i umiarkowanie w słowach i w uczynkach, ale nie przeszkodziło mu to przypomnieć Anglii obietnicy wyprowadzenia wojsk swoich z Egiptu. Odpowiedni ustęp mowy Riaza baszy brzmiał dosłownie: „Rozumiemy dobrze, tak samo jak każdy Egipcyanin, to słuszne uczucie, którem powodowani, pragniecie, aby budżet państwa został uwolniony od wydatku na armią okupacyjną. Ale mamy tu do czynienia z wydatkiem, który nam narzuciły okoliczności; wynosił on w roku 1885 200 tysięcy funtów egipskich, obecnie tylko 85 tysięcy, i trzeba się spodziewać, że będzie się stopniowo zmniejszał aż do chwili kiedy zostanie całkiem zniesiony, gdy Anglia spełni dane nam przyrzeczenie co do ewakuacyi. Najpewniejszym środkiem osiągnięcia tego szczęśliwego rezultatu będzie trzymanie się przez nas w słowach i w czynach zasad roztropności i umiarkowania, oraz wspólna praca na drodze reform i postępu.“

Nie można powiedzieć inaczéj, jak że cała ta manifestacya była bardzo zręcznie zainscenizowaną przez polityków egipskich. Role podzieliły się między Radą prawodawczą i przedstawicielem władzy. Rada wypowiedziała śmiało to, co rząd chciał, aby było głośno i publicznie wyrzeczone, ale czego sam powiedzieć nie mógł. Sobie zachował on wdzięczną rolę moderatora zbyt żywych zapałów autonomicznych. Tym sposobem osiągnął podwójny rezultat: zamanifestował opozycyą społeczności egipskiéj przeciw okupacyi, a siebie, względnie rząd i kedywa, przedstawił jako jeszcze najlepszych przyjaciół Wielkiéj Brytanii i jéj nad Nilem polityki.

Tylko że Anglicy przeniknęli od razu ten pomysł dyplomaty egipskiege i nie są mu bynajmniéj wdzięczni za usługę. Jeśli wynikło dla nich ztąd jakie doświadczenie, to chyba to jedno, że trwała okupacya Egiptu mogłaby się oprzeć na sile militarnéj, bo innych podstaw nie przybywa jéj z biegiem czasu. Nad tem, aby ich nie przybywało, pracują jednomyślnie, acz odmiennemi sposobami, i kedyw, i rząd jego, i opinia publiczna, która broni się przeciw uznaniu nawet tych dobrych owoców gospodarki angielskiéj, którym nie przeczy Riaz basza.

---

* ***Biskup*** tyraspolski ks. dr. Zerr ogłasza w „Köln. Volksztg.“ z powodu różnych pogłosek, krążących co do jego pobytu w Rzymie, że ani od rządu rosyjskiego do Ojca św., ani też od Ojca św. do rządu rosyjskiego nie otrzymał żadnego polecenia, o czem i my także dowiadujemy się z dobrze poinformowanego źródła prywatnego. Ks. Biskup Zerr zabawi w Rzymie jeszcze kilkanaście dni.

Mowa żałobna

wygłoszona przez

ks. dr. Lewickiego

na nabożeństwie żałobnem odprawionem za spokój duszy

ś. p. Stefana Stablewskiego,

w kościele św. Wojciecha w Poznaniu

w dniu 16 b. m.

...Ut jam non simus sicut parvuli fluctuantes et circumferamur omni vento doctrinae, in nequitia hominum, in astutia ad circumventionem erroris.
Ad Eph. IV. 14.

Najprzewielebniejszy Księże Arcypasterzu!)*

Żałobni Słuchacze!

W obec trumny jaka może być główna myśl, jakie najżywsze uczucie w duszy człowieka, — bo trumna i dla tego, któryby chciał się pozbyć właściwości natury ludzkiéj, obojętną nie jest...

Uczucie w obec trumny, to uczucie smutku, ale smutku, osobnego rodzaju. Smutku jest wiele wśród dni życia ludzkiego, ale innym, mistycznéj jakiejś natury, jest smutek, który ogarnia serce na widok trumny... Myślą główną, górującą po nad innemi myślami w obec trumny, jest intuitywne wpatrywanie się we wartość ziemskiego życia... Ten stan duszy w obec trumny jest naturalnym, mimowolnym. A więc, żałobni słuchacze, w obec tej trumny, która zawiera zwłoki śmiertelne wszystkim tu obecnym tak drogie, dajmy folgę téj potrzebie duszy, i tłumiąc smutek serc naszych, powiedzmy sobie, czem jest i czem być powinien człowiek.

Wiedzieć czem jesteśmy i wszelkich dokładać starań, aby być, czem mamy być, to jest sprawa jedynie potrzebna i jedynie godna człowieka. Wszystko co jest na tym świecie po za człowiekiem, jest przez naturę odebraną od Boga, tém czem ma być. Każda istota mocą téj natury pełni zadanie swoje. Sam człowiek wśród stworzeń, które go otaczają, może nie być, czem być powinien. Wielkie talenta idą tak często na marne... A jednak, jeżeli wszystko po za człowiekiem przez pełnienie swego zadania składa się na tak harmonijny i piękny ustrój świata, że starzy poganie nazwali świat pięknością i porządkiem, niedorzecznością byłoby, żeby sam człowiek tylko miał stanowić wyjątek i być nieporządkiem i twórcą nieporządku. Byli tacy i są, którzy w zasadzie godzą się na tę niedorzeczność i którzy w życiu tę niedorzeczność urzeczywistniają. Swiat starożytny w pełnym rozkwicie cywilizacyi, zwątpił o godności człowieka, i życie bez myśli, i bez celu za cel człowiekowi stawił — a za dni naszych jedni już zapomnieli, a drudzy zapominają, czem są i czem być powinni, a inni nie mają odwagi tego sobie powiedzieć. Czem się to dzieje? Odpowiada na to pytanie Paweł św. przestrogą: *„Ut jam non simus parvuli fluctuantes. abyśmy już przestali być dziećmi chwiejącemi się, non circumferamur omni vento doctrinae in nequitia hominum, in astatia ad circumventionem erroris abyśmy nie byli unoszeni od każdego wiatru nauki, przez złość ludzką, przez chytrość na oszukanie błędu.“* — Duch święty słowa te podyktował i powiadają one téż człowiekowi w sposób nieomylny, dla czego on sam, wśród otaczających go stworzeń, jest jakoby bez celu, i dla czego, *kiedy niebiosa i ziemia opowiadają chwałę i mądrość Boga*, on sam Bogu złorzeczy i mądrości jego uznać nie chce. *Jam non simus parocti*: nie bądźmy przecież istotami bez rozumu i woli: *non circumferamur omni vento doctrinae*: jeden tylko Bóg, jedna prawda, więc Bożą tylko prawdą się powodujemy, a nie wierzmy urojeniom i zmiennym, bo błędnym, marzeniom: *in nequitia hominum*, urojeniom i marzeniom, które w złośliwości i grzeszności ludzkiéj mają swój początek: *in astutia ad circumventionem erroris*: i przez które pycha, nie wahająca się użyć podstępu i obłudy, tych, którzy są bez rozumu dojrzałego, bez woli statecznéj, na manowce grzechu, a potem na pustynią zwątpienia sprowadza.

Ale jeżeli człowiek dla człowieka niedostatecznym, bo omylnym i błędnym nauczycielem, jeżeli człowiek dla człowieka obłudnikiem, kusicielem i zdrajcą, do kogo się zwrócić, komu się powierzyć, u kogo szukać światła dla rozumu, u kogo siły niezachwianéj dla woli? *Veritatem facientes in caritate*, pisze tenże Paweł ś. *wypełniając przepisy prawdy bezwzględnéj przez miłość ku Bogu i życie cnotliwe, crescamus per omnia in illo, qui est caput Chlistus, dążmy do doskonałości we wszystkiem przez tego, który jest wodzem naszym, Chrystusa.*

A więc, chociaż człowiek, ani sam przez się, ani przez innych ludzi nie może nabyć téj mocy i dzielności, którąby go uczyniła zdobnym, aby najprzód dokładnie i napewne wiedział czem jest — że jest istotą na obraz Boga stworzony i że służenie Bogu t. j. pełnienie woli Bożéj całem jest jego zadaniem i wszystką troską — i aby następnie miał nie tylko prostą odwagę, ale święty zapał i nieugaszone pragnienie, żeby być koniecznie istotą godną swéj natury i swego przeznaczenia, chociaż mówię, nie ludzką to jest rzeczą, żeby człowiek w całéj bezwzględnéj prawdzie i w wszystkich szczegółach był tem, czem ma być, to dany mu jest przecie na to sposób — a sposobem tym jest religia prawdziwa, ogłoszona przez Boga samego a zachowana w nieskazitelnéj zupełności i głoszona przez Kościół św., założony przez Boga, który się stał człowiekiem, Jezusa Chrystusa: *evescamus in illo per omnia, qui caput est Christus: dążmy do doskonałości we wszystkiem przez tego, który jest wodzem naszym, Chrystusa.* A więc w Jezusa Chrystusa, *którzykolwiek wierzyli* i wierzą całą mocą swego jestestwa, *ci otrzymali i otrzymują moc, aby się stać synami Bożymi, filiis Dei fieri*, otrzymali i otrzymują moc i dar wiary, *która góry przenosi*, otrzymali i otrzymują moc i dar cnoty, która powiada: *wszystko mogę w Tym, który mnie wzmacnia*, otrzymali i otrzymują odwagę i męztwo, które powiada: *nie wstydzę się ewangelii, non erubesco evangelium.*

Za dni niedawnych ś. p. Stefan Stablewski, którego zwłoki ta zamyka trumna, był jednym z takich mężów, którzy całą mocą swego jestestwa szli za Chrystusem jako wodzem, a szli mianowicie w czasach. kiedy, jak Paweł św. powiada, *Chrystus był dla jednych zgorszeniem a dla drugich głupstwem: Judaeis quidem scandalum, Graecis autem stultitia.*

Choć prawdą jest, że Bóg cudownym sposobem wybiera sobie narzędzia ku urzeczywistnieniu zamiarów swoich, to jednak zwykle mądrości Jego cele iszczą się zwyczajnym rzeczy porządkiem. Rody, których domowe ogniska uświęcają wiara i cnota, wydają dla Kościoła i ojczyzny pożytecznych ludzi. Ród Okszyców, mających nazwisko Stablewskich od Stablewic, dóbr położonych w ziemi Chełmińskiéj, dostarczał dzielnych obywateli ojczyźnie, którzy już to na urzędach, już to w wojskowym zawodzie pożytecznymi stali się krajowi. S. p. Stefan urodził się 14 września r. 1829. Ojciec jego, Karól, należał do téj plejady mężów pełnych mądrości, wierzących w ideały, to jest w cnotę, ofiarę i poświęcenie się dla sprawy publicznéj, a którą składali Karól Marcinkowski, Gustaw Potworowski, Maciej Mielżyński, Tertulian Koczorowski i kilku jeszcze innych. Było to towarzystwo bez prezesów, ławników i skarbników, bez statutu pisanego; towarzystw w osobnym rodzaju, którego siłą i prawem istnienia była prawdziwa miłość ojczyzny, miłość ojczyzny, któréj istotą było poświęcenie i ofiara. Kiedy już wywołaliśmy te wielkie postacie, nie wolno nam pominąć panny Emilji Szczanieckiéj, starościcównéj średzkiéj. Jako niewiasta o idealnych prawdziwie pojęciach, była ona w wielu ważnych sprawach duchem pośredniczącym, ułatwiającym, łączącym...

W takiéj to atmosferze chował się i dorastał ś. p. Stefan. Duch więc jego karmił się zdrowemi zasadami cnoty i poświęcenia. To też w 48 roku, jako młodzieniec 19-letni, z kilku kolegami z ław szkólnych, podążył z Berlina do Księztwa, aby pójść w służbę ojczyzny.

Ależ Pan Bóg, patrzymy przez cały wiek na to, widać chce, abyśmy ojczyźnie służyli, inaczéj jak z bronią w ręku. Nie tu miejsce i nie po temu okoliczność, aby określać zasady polityczne. Wszakże tyle i na tem miejscu i w téj okoliczności wolno powiedzieć, że jeżeli polityką polityk narodów samodzielnych jest mnożenie wewnętrznéj siły moralnéj t. j. wiary i cnoty; to jedyną możebną polityką narodów, które utraciły samodzielność, musi być nieustanne wszystkich warstw społecznych pracowanie nad tem, aby życie religijne, prawdziwe i serdeczne przywiązania do Kościoła św., prawdziwa cnota szerzyły się, a silne, niezłomne charaktery wyrabiały się wśród narodu... *Szukajcie najprzód Królestwa niebieskiego*, to prawda nie tylko teologiczna, ale także polityczna i społeczna. Polska, więcéj niż inne kraje, roztaczała dzieje swoje na tle i za natchnieniem religijnem. Wynikało to, choć nie jedynie, z jéj położenia geograficznego, jako przedmurza chrześciaństwa. Niestety pod koniec zeszłego wieku życie religijne jak wszędzie, tak i u nas w wyższych mianowicie warstwach społeczeństwa, tam właśnie, gdzie najsilniejszem bić powinno tętnem, zesłabło bardzo. Powodem tego było to, że Polacy pokochali obyczaj obcy więcéj, niż swój, i że chcieli być czem innem, jak czem z woli Bożej, przez naturalne zdolności, przez położenie jeograficzne, przez posłannictwo historyczne, być mieli. Przyszła rewolucya i rewolucye, szaleństwa i entuzyazmy wolności. Stare poglądy z nowoutworzonemi wytoczyły sobie bój. Powstały ztąd zamieszania pojęć straszne. Polityka, filozofia, poezya — wszystko, po trosze szalało. To wszystko działo się w pewnéj mierze i u nas. Wśród tego zamętu pojęć, uczuć i dążeń, i pojęcia religijne u wielu dusz i, z żalem powiedzieć trzeba, u niektórych uczonych teologów, ucierpiały. Ale czuwał Piotr św., wierny otrzymanemu posłannictwu: *„pasce agnos meos, passe does meos“ — paś baranki moje, paś owce moje.* Pius IX wydaje syllabus — spis heretyckich, błędnych, zuchwałych, prawdziwą pobożność oburzających zasad, oraz zasad niebezpiecznych przewrotnością swoją dla dotychczasowego rzeczy społecznych porządku. Już przed syllabusem, dusze gorącéj wiary i szczerze przywiązane do Kościoła, głośno potępiały obłudne, liberalnemi zwane, pojęcia religijne. U nas, przy wypowiedzeniu tych słów, stawa każdemu przed oczami postać ks. Jana Koźmiana. On to w 1845 r. w artykule wstępnym „Przeglądu Poznańskiego“ jasno wykazał różnice pomiędzy prawdziwą i obłudną, czyli tak zwaną liberalną wiarą. Prawdziwa wiara wierzy i uznaje za prawdziwe i dobre to, czego Kościół św. w jakiejkolwiek formie, czy ścisłego dogmatu, czy przyjętéj i pobożnie uznawanéj opinii, za dobre i prawdziwe uznaje... Wiara obłudna, czyli liberalna, żąda zuchwale lub podstępnie, aby Kościół św. stósował się do jéj zapatrywań. Pod przewodnictwem, na zachętę, „Przeglądu Poznańskiego“, wyrabiały się u nas coraz doskonaléj jasne i zdrowe pojęcia prawdziwéj wiary i życia katolickiego. Nie obyło się bez sporów — czasem trochę za szorstkich. Znalazła się nazwa ultramontanów i u nas. Nazwy téj wielu strasznie się bało... i potrzeba było prawdziwéj odwagi męża dojrzałego, męża, opierającego swoje przekonania i powstające z nich ideały na prawdzie Bożéj, a nie na urojeniach fałszywéj filozofii, albo na błędnych i zmiennych zapatrywaniach politycznych, aby z zapałem stanowczo i otwarcie wystąpić jako katolik bez zastrzeżeń i chwiejności.... Tym mężem był śp. Stefan Stablewski.

Ciche też jego na pozór życie — ponieważ jasno i stanowczo poświęcone było sprawie w znaczeniu także narodowem, najważniejszéj.... było życiem wielkiéj wartości... Ktokolwiek pracuje nad utrzymaniem nieskazitelności wiary, kto szerzy wśród narodu przywiązanie do Kościoła stanowcze i bez zastrzeżeń, ten jest rzeczywistym także patryotą i apostołem prawdziwie zdrowego patryotyzmu... Historya, ta wielka mistrzyni prawdy i mądrości, ma na to dla każdego narodu dowody... Imię śp. Stefana Stablewskiego, chociaż jako powiedziałem cichem było jego życie, zasługuje na szacunek, bowiem stanął śmiało i otwarcie, pomny słów P. Jezusa: *kto mnie wyzna przed ludźmi, tego ja wyznam przed Ojcem moim, który jest w niebiesiech*, na czele tych wszystkich, którzy bez zastrzeżeń wszelkich pragnęli być i byli katolikami.

„Kuryer Poznański“ był pierwszym u nas codziennem pismem politycznem, który wywiesił sztandar szczerze katolicki. Duszą „Kuryera“ był od chwili, kiedy tenże przeszedł na własność tych, którzy byli katolikami bez zastrzeżeń i chwiejności, ks. Jan Koźmian; jego opiekunem atoli i gospodarzem był śp. Stefan. Nie było to rzeczą łatwą, jednać stronników dla pisma, które we wiesiło jawny sztandar wiary rzymsko katolickiéj; raziło to wielu, do szyderstwa i złośliwości pobudzało tych wszystkich, którzy w rzeczach wiary byli jako *parvuli fluctuantes*, zasad niepewnych. S. p. Stefan nie zrażał sie niczem: ani złośliwością, ani płaskością szyderczego dowcipu. Jeżeli stworzenie gazety katolickiéj jest zbudowaniem strażnicy z któréj baczni stróżowie, obserwują ruchy nieprzyjacielskie i śledzą zdradzieckie ich zamiary ś. p. Stefan był jednym z najważniejszych pracowników około założenia i utrzymania téj strażnicy.

Kiedy nastały smutne czasy kulturkampfu, kiedy nasze archidyecezye zostały bez pasterza, ś. p. Stefan Stablewski był na skinienie tych, których Bóg postawił, aby nam miejsce uwięzionego najprzód a wypędzonego potem pasterza, bronili osierociałéj trzody Chrystusowéj. Nie możemy wszystkiego mówić, co Bóg w księgach wieczności zapisał... Ale jakiem było znaczenie ś. p. Stefana to pokazuje i ta okoliczność, iż ks kardynał Ledóchowski, w owych smutnych czasach, często jego szlachetnéj posługi używał.

Ś. p. Stefan był to mąż, który, jak umiał być prawdziwym synem kościoła, to też był przyjacielem, na którego przyjaźni nikt nigdy się nie zawiódł. Przyjaźń i miłość bliźniego czyniły go nieustraszonym na wszelkie niebezpieczeństwo. Cholera straszliwie grasująca nie ustraszyła go — i jeździł odwiedzać chorego przyjaciela... i niósł pomoc biednemu ludowi, który mordowała brzydka epidemia... Ależ zostawmy w ukryciu cnoty Bogu tylko wiadome.

W ukryciu pędził on żywot. Nie pracował dla rozgłosu, nie szukał chwały i zaszczytów na ziemi. Zaszczyty jednak i tu na tym świecie go spotkały. Ojciec św. ozdobił pierś tego szczerego katolika i przywiązanego syna kościoła oznaką Grzegorza św., a pomiędzy tymi, który nad zwłokami jego płaczą, jest Arcybiskup gnieźnieński i poznański, tak krwią mu bliski... Jak na tym już świecie Bóg karze publicznych prześladowców kościoła... tak wyznaawcom swoim już tutaj składa jakoby dokumenta swojéj ojcowskiéj dobroci...

Ztemwszystkiem jednak powiedzieć trzeba, że ś. p. Stefan był światu nieznany. Przez dziesięć lat był związany chorobą... życie wiódł samotne... Nie mogąc być w kościele, w domu, w modlitwach pełnych rzewnéj prostoty i téj wiary, która zwalcza cierpienie i zniechęcenie, Bogu cześć oodawał... Przywoływał do siebie kapłanów, by grzechy swoje i ułomności wyznawać, i chlebem anielskim, chlebem mężnych, duszę zasilać... Ostatnie życia swojego chwile spędził z wielką przytomnością i onem męztwem chrześciańskiem, które każde cierpienie z spokojem i z rzewną ku Bogu miłością przyjmuje.

Krótko przed śmiercią jeszcze kapłańskie otrzymał rozgrzeszenie. Zostawił ziemi, co z ziemi pomał rozgrzeszenie. Zostawił ziemi, co z ziemi powstało, dusza jego poszła do Boga... odebrać nagrodę za to, że był tem, czem mu Bóg być kazał.

Chwila teraz następuje rozstania, chwila zawsze smutna, a teraz smutna tym smutkiem osobnym, tajemniczym, smutkiem, który każde serce inaczéj przejmuje...

Smutek to najcięższy, najwięcéj tajemniczy, dla Ciebie czcigodna wdowo, córo zacnego obywatela i żołnierza. Czterdzieści blizko lat byłaś jego towarzyszką i powiernicą najlepszą jego szlachetnego serca... Uczestniczyłaś w jego pracach i troskach, uczestniczyłaś w jego szlachetnych i czystych radowaniach się, uczestniczyłaś w dźwiganiu krzyża przez cały czas od chwili kiedy życia wasze w jedno splotły się życie, ale uczestniczyłaś w tem niesieniu krzyża mianowicie przez ów lat dziesiątek, kiedy ś. p. Stefan

---

* Jego Arcybiskupia Mość, ks. Floryan Stablewski, Arcybiskup gnieźnieński i poznański jest bratem stryjecznym zmarłego.

związany był chorobą. On dziękuje Ci dzisiaj za Twoją miłość, którą umiałaś go otaczać z tak pełną spokoju i rzewności prostotą.... Smiercią życie się nie niszczy, ale zmienia się tylko.... On u Boga, Ty z Bogiem na ziemi, więc zawsze razem jesteście... Ukój boleść Twoią... I wasz smutek wielki, dzieci, co będziecie, teraz bez ojca. Ależ i z wami pozostaje on miłością i błogosławieństwem...

Najprzewielebniejszy ks. Arcypasterzu, Wasza Arcybiskupia Mość znała i rozumiała lepiéj, niż my wszyscy, duszę ś. p. Stefana. Serce też Waszéj Arcybiskupiéj Mości więcéj odczuwa, jaką była wartość téj duszy i więcéj też czuje stratę z tego, że od nas odeszła. Aleć poszedł sługa po zapłatę za to, że był tem, czem Bóg być mu kazał. Niech wola Boża będzie błogosławiona.

A my wszyscy, mając się rozstać ze śmiertelnemi zwłokami ś. p. Stefana Stablewskiego, weźmy sobie do serca tę naukę, aby nie być chwiejnymi w zasadach wiary i życia katolickiego — *non jam simus secut parvuli fluctuantes.* Idźmy zawsze i mężnie za Chrystusem wodzem naszym, tak w życiu prywatnem jako i publicznem — *non erubeseo evangelium.* Te były zasady ś. p. Stefana Stablewskiego. Jedni z nim w tej chwili i na zawsze przez wiarę bez chwiejności i zastrzeżeń — jedni z nim miłością i przywiązaniem synowskiem do Kościoła św., klęknijmy przed Panem Jezusem w Najświętszym Sakramencie i modląc się, mówmy:

Wieczny odpoczynek racz dać Panie duszy
ś. p. Stefana, a światłość wiekuista niechaj mu świeci
na wieki wieków. Amen.

Donkiszoterya.

Kwitnie bo kwitnie u nas ten objaw napuszystego upadku moralnego i próżni ducha.

Jedno z pism wymyśliło sobie „partyą dworską“, nie istniejącą w rzeczywistości i wmawia w nią, że ona krępuje, lekceważy, łży lud, „ruch ludowy“; drugie pismo maluje „ugodowców“ jako zaprzedawców honoru i godności narodowéj, trzeci nareszcie sojusznik szowinistyczny zarzuca teraz wymarzonym przeciwnikom, że *oni zgadzają się na każdy projekt rządowy i kiwają głowami.* Donkiszoterya!

A wszystko to dzieje się z braku wewnętrznéj treści własnej, tylko dla tego, żeby w oczach opinii uchodzić za ludzi, ratujących lud, godność narodową i samodzielność zdania, choć właśnie nie kto inny, tylko ci donkiszoci szowinistyczni najbardziej to wszystko zaprzepaszczają i na szwank narażają dla swéj zazdrości, złości i pychy, udającéj tak często najniewinniejsze jagniątka.

W tym kierunku podejmują się różne usiłowania i intrygi.

Jakie intryżki? pyta nas jeden z szowinistycznych organów, podejmują się na obalenie nowego kursu polityki polskiéj?

Sądzimy, że odpowiedzi na to pytanie pismo to chyba nie żąda, bo zanadto to znane rzeczy, kto n. p. tu i w Bydgoszczy podjudzał „ruch ludowy“ przeciwko Kołu, zanadto to znaną rzeczą, kto w Witkowie, Gnieźnie i Lubawie starał się pod osłoną powagi Komitetu centralnego przeprowadzać kandydatów najskrajniejszego kierunku, kto teraz stara się o to, żeby „byli posłowie“, naturalnie najbardziéj opozycyjnego kierunku, „nauczyli rozumu“ obecnych, na wspólnem zebraniu.

Za przestrogi w tym kierunku udzielone, dostała nam się w pierwszym rzędzie „odprawa“, jako niby to organowi, zwalczanego przez ratujących społeczeństwo szowinistów, kierunku.

W téj odprawie najosobliwszym jest zarzut jakoby istniała partya, która się *zgadza na każdy projekt rządowy i głową kiwa.* Gdzież to nowomodni donkiszoci partyą taką upatrzyli? Kto gdzie i kiedy przemawiał za bezwzględnem *kiwaniem głową?*

Co do nas, świeżuteńko jeszcze przed czasem, oświadczyliśmy się z góry przeciwko rządowym projektom traktatu handlowego z Rosyą, kiedy szanowny kartel szowinizmu poznańskiego, chwieje się z dnia na dzień i nie może się zdobyć na odwagę wypowiedzenia zdania, — bo go nie posiada. Jakiemże czołem więc jedno z pism tych odnośnie do owego „kiwania głowami“ woła na nas: „Niech się „Kuryer“ o swą politykę nie obawia, — niech ją naléj uprawia!“ — a na myśli ma najnowsze knowania, które znalazły tak wymowny wyraz w korespondencyi z prowincyi, towarzyszącéj znanéj petycyi gostyńskiéj. Wygadało pacholę, co się dzieje w szkole.

Dziękujemy i tak za dobrą otuchę, ale zupełnie nam niepotrzebna, bo kto ma tak błahych i pokrętnych przeciwników jak my, nie wiedzących czego chcą, żyjących z dnia na dzień zdawkowym frazesem, rzucanym w oczy bałamuconych czytelników, ten może chyba nie dbać o ich usiłowania i intrygi. Ma tylko obowiązek odsłaniać je w sposób właściwy.

Sposób ten nie podoba się głównemu organowi naszego szowinizmu. Nie robi on na organ ten „żadnego wrażenia“. Tem lepiéj dla niego. Czemuż więc chciałby nas koniecznie nauczyć przyprawiania swych „Wasserzupek“, jak mawia jeden z jego największych „filarów“ o artykułach, których nikt nigdy do końca doczytać nie może, bo wiecznie tam się „warzy woda“ mdła, bez smaku i zaprawy. Jakież wrażenie te „wasserzupki“ robić muszą? Naturalnie bajeczne, europejskie!!

Nic a nic nie zazdrościmy, a najmniéj téj czelności, z którą szowiniści nasi twierdzą, że oni jedni „żądają zniesienia ustaw wyjątkowych, które nas krzywdzą i sprowadzają do kategoryi obywateli drugiego rzędu“. Czyż pisma te i cały ich kierunek zrobił *skutecznie* choćby odrobinę czegoś, coby nas do zamierzonego celu doprowadziło choćby o jeden milimetr? Bynajmniéj, ale za to panowie ci *bezskutecznie* podejmowali dużo usiłowań, które nas owszem od celu oddalały. I to należy do donkiszoteryi.

Dzisiejsze stósunki w Królestwie Polskiém.

II.

(Dokończenie.)

Przez ten czas odbywały się wciąż badania szczegółowe Gawrońskiego w więzieniu i snać materyał denuncyacyjny i informacyjny, przez niego dostarczony, był już tak obficie i skrzętnie nagromadzony, że naraz niespodziewanie o godz. 4 rano około 70 żandarmów i strażników, ściągniętych z obcych powiatów, otoczyło w dniu 13 marca seminaryum i zajęło mieszkania wszystkich profesorów, obstawiwszy szczelnie wszystkie wyjścia.

Tym razem już nie podpułkownik żandarmeryi, Zimerman, który z godnością i przyzwoitością dokonał poprzedniéj rewizyi, ale sprowadzony *ad hoc* naczelnik żandarmeryi w powiatach lubelskim i janowskim, Uthof, zabrał się do dzieła. Dopomagał mu dobrze już zasłużony przy badaniu Gawrońskiego, prokurator Reznikow, a obaj odznaczyli się szczególniejszą brutalnością. Obsaczenie i rewizya seminaryum trwała pełne dwa tygodnie. Zabrano wszystkie listy prywatne, papiery, szkaplerze Serca Jezusowego i książeczki nabożeństwa tego dotyczące, rachunki sumienia, jakie alumni dla własnego użytku w notatnikach swych zapisywali; zadawano klerykom najnieprzyzwoitsze pytania, drwiąc z bezżeństwa księży a przedstawiając im przyjemności swobodniejszego życia. Ks. prof. Sławetę, człowieka świątobliwego i wzorowego kapłana, posądzano i badano z powodu liszaja, jaki ma na głowie, czy nie są to oznaki i następstwa brzydkiéj choroby. Zabrano osobiste fundusze księży Gruszczyńskiego i Sławety, brewiarze, modlitewniki i inne książki, zupełnie obojętne, gdyż innych nie znaleziono, mimo najściślejszéj rewizyi kaplicy, kościoła seminaryjskiego, zakrystyi, antepedyów i t. d. Szczególnie oburzano się na książeczki o nabożeństwie do Serca Jezusowego krakowskiego wydania i na szkaplerze tegoż bractwa. Zdaje się, że właśnie przed tą drugą seryą rewizyi przewieziono z Kielc do cytadeli warszawskiéj Gawrońskiego i tam go ponownie badano; faktem jest, że sprowadzono również do Warszawy jednego z alumnów, którego Gawroński jako świadka wskazał.

Wśród tych poszukiwań i badań przyszedł w nocy dnia 16 marca do bawiącego w Petersburgu jen. Hurki telegram, aby regensa, wice-regensa i ks. prof. Sławetę wysłać bezzwłocznie do klasztoru poreformackiego w Pińczowie. Wstrzymano jednak ich wyjazd na skutek odezwy prokuratora Reznikowa, który oświadczył piśmiennie ks. Biskupowi, iż obecność tych trzech księży w Kielcach jest na razie nieodzowną z powodu prowadzącego się śledztwa. W parę dni jednak później, w nocy 22 marca, wywieziono pod silnym konwojem żandarmów do cytadeli warszawskiéj najpierw ks. profesorów: Kazimierza Bochnię, Stanisława Senkę i Franciszka Gruszczyńskiego, a dnia 23 marca w nocy, przy zachowaniu wobec rozgoryczonéj do najwyższego stopnia ludności śmiesznych tajemnic, czterech innych księży: regensa, wice-regensa, ks. Sławetę i ks. Prawdę. O ile z zebranych wiadomości wnosić można, cały plan polegał na tem, żeby w seminaryum kieleckiem wywołać koniecznie zamieszki między alumnami i wyszukać ślady spisku. Dla tego właśnie wywieziono regensa i wszystkich profesorów w nadziei, że młodzież pozostawiona bez przełożonych będzie śmielszą w zeznaniach i obciąży swych zwierzchników; dla tego dokuczano téj młodzieży podczas rewizyi, nie dając alumnom przez trzy dni z rzędu ciepłéj strawy; dla tego w refektarzu przy stole za alumnami stali zawsze strażnicy, kontrolujący, czy nie podają sobie kartek. Słowem, był to cały szereg środków wyzywających, a gdy one chybiły, chwytano się takich błahostek, jak np. wmawiano w alumnów, że znaleziona na strychu chorągiew, która się wywiesza na kościele podczas odpustu, jest sztandarem powstańczym. Naturalnie, że alumni nie chcieli tego potwierdzić, co nie przeszkodziło bynajmniéj korespondentom do ruskich gazet twierdzić bezczelnie, że w seminaryum kieleckim przechowywano chorągiew powstańczą.

Wreszcie dnia 28 marca st. st. (4 kwietnia) sprawdziły się głucho obiegające wieści o zamknięciu na mocy najwyższego ukazu seminaryum kieleckiego na lat cztery. Klerycy, którzy okażą się niewinnymi, mają otrzymać pozwolenie wstąpienia do innych seminaryów, co zresztą nie zaradzi złemu, bo seminarya w Królestwie są najgorzéj uposażone i nie mają odpowiedniego pomieszczenia dla własnych alumnów. Tymczasem klerycy siedzą po wsiach u rodziców i nigdzie ruszyć się im nie wolno. Pomimo, iż przeszło pół roku upłynęło od uwięzienia owych siedmiu księży, wyrok na nich dotychczas nie zapadł. W dyecezyi zaś gospodarnje samowolnie oficer żandarmeryi Uthof i prokurator Reznikow. Rewizye po kościołach parafialnych i w dworach obywatelskich nie ustają, a nawet groby nie są spokojne. Tak n. p. w Łopusznie szukano w nich wymarzonéj w fantazyi broni, Na księży za książeczki z nabożeństwem do Serca Jezusowego, za najniewinniejszy opis życia ś. p. ks. Biskupa Wnorowskiego i t. p. drobnostki, wymierzają dyscyplinarne kary i grzywny. Stan ten zaniepokojenia wszystkich i bezmyślnego terroru księży trwa dotąd.

Ludność wiejska i katolicka miejska jest w całéj gubernii kieleckiéj do Kościoła i duchowieństwa swego bardzo przywiązana. To też nie wiele brakowało, aby oburzenie ludności kieleckiéj przybrało groźne objawy. Żeby nie usilne przedstawienie księży i uspokajające ich wpływy, lud gotów był do rozruchów i nie bez wielkiéj trudności zdołano mu wytłomaczyć, iż materyalnym oporem jeno pogorszy położenie i tak zewsząd zagrożonego Kościoła. Ale wypadki kieleckie ugruntowały ostatecznie w tym ludzie dawno już przezeń przeczuwane przekonanie, że rząd rosyjski dąży systematycznie do powolnéj zagłady wiary katolickiéj.

Zamknięcie seminaryum na lat cztery, to naprawdę pozbawienie dyecezyi przez lat blisko dziesięć przypływu nowych sił duchownych, trzeba będzie bowiem nowych lat pięciu na przygotowanie do święceń kapłańskich. Tymczasem już dziś umiera księży więcéj, niż ich przybywa. Warto przytem mieć na uwadze, że w Rosyi, skoro tylko rząd zamierza znieść jaką dyecezyą katolicką, rozpoczyna zawsze od zamykania seminaryów. Tak było w Janowie, Mohilowie i w Kamieńcu Podolskim. Niechybny to znak podobnego zamiaru. Nic więc dziwnego, że i w tym wypadku dopatrują się planu całkowitego z czasem zniesienia dyecezyi kieleckiéj.

Ze rząd niwecząc w ten sposób dodatni wpływ Kościoła katolickiego na ludność, toruje drogę ideom przewrotu i wydaje swe okolice wprost na łup rozbojów i zarazy moralnej, o to czynownicy rosyjscy się nie troszczą. Dziś widzą tylko przed sobą znienawidzony katolicyzm i ten złamać usiłują — a potem? — potem niech sobie przyjdzie i rewolucyjny potop.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 17 stycznia, godz. 1 min. 15.

(28 posiedzenie.)

Na wstępie dzisiejszego posiedzenia zajmowała się Izba znaczną liczbą rugów wyborczych, które załatwiono bez dyskusyi. Odnośnie do wyboru depp. Wolszlegiera, Colmara, Hosanga, Winterfeldta, Merbacha i Stephana uchwalono stósownie do wniosku komisyi dla rugów wyborczych zarządzić badanie co do niektórych protestów wyborczych. Następnie Izba przystąpiła do obrad nad wnioskiem centrum, dotyczącym zmiany ustawy o Spółkach zarobkowych i spożywczych. Wniosek żąda, aby w ustawę wpisano przepis, iż sprzedawanie niecłonkom Spółek ma być obłożone karą aż do 150 m. Wniosek, który uzasadniał dep. *Wattendorf* (centr.) wywołał dłuższą dyskusyą co do wartości Spółek spożywczych. Dep. *Clemm* (nar. lib.) żądał, aby wniosek centrum oddać osobnéj komisyi pod obrady, lecz propozycyą jego Izba odrzuciła.

Za wnioskiem centrum przemawiał także poseł nasz p. **Leon Czarliński,** zaznaczając, iż mniemanie, że przyjęcie wniosku przyprawiłoby Spółki o upadek, jest fałszywem. Szanowny mówca żądał, aby propozycyą wniosku zastósowano także do Spółek spożywczych dla oficerów i urzędników. (Przemówienie szanownego posła podamy jutro w dosłownem brzmieniu.)

Ponieważ Izba odrzuciła wniosek o obrady w komisyi, przeto drugie czytanie odbędzie się w plenum niebawem. Jutro rozpoczną się pierwsze obrady nad projektem, dotyczącym podatku od wina.

Koniec o godzinie 5½.

Z sejmu pruskiego.

Izba Panów.

Berlin, 17 stycznia godz. 2.

Na wstępie dzisiejszego posiedz. uczczono pamięć zmarłych członków Izby Panów przez powstanie z miejsca, poczem marszałek *ks. Otton Stolberg z Wernigerody* zapytał rząd, kiedy zamyśla odpowiedzieć na wczorajszą interpelacyą hr. Manteuffla, dotyczącą rólnictwa.

Minister rólnictwa *Heyden* oświadczył, iż rząd jest gotów odpowiedzieć na nią na najbliższem posiedzeniu Izby.

Następne posiedzenie odbędzie się jutro o godzinie 1½.

Koniec o godz. 2¾.

Niemcy.

* ***Berlin,*** 17 stycznia. Z półurzędowych berlińskich „Pol. Nachr.“ wyjmujemy poniższe szczegóły, dotyczące zaprowadzenia Izb rólniczych. Piszą one, że jedna myśl przewodnia całego planu ustawodawczego zmierza do tego, aby wszyscy właściciele ziemscy, a więc i ci, którzy obecnie nie należą do żadnego rólniczego związku kredytowego, w przypuszczeniu, że ich posiadłość ma rozmiary potrzebne do samodzielnego prowadzenia gospodarstwa, mogli hipoteki w obrębie pewnych granic zabezpieczenia, bez pomnażania ciężarów własnych, zamienić na pożyczki amortyzujące się. Po pewnym przeciągu czasu umarzającego zatem, bez podwyższania kwot obracanych teraz na procenta, mógłby dług gruntowy zostać całkiem umorzony. Grunta obciążone tylko do granicy pewności, pozostałyby w takim razie całkiem wolne od długu, a właściciele więcéj obciążonych gruntów mogliby w podobny sposób umorzyć resztę długów pozostałych. Wraz z korzyścią zmniejszania się i umarzania zwolna obecnego obdłużenia łączyłaby się nadto korzyść, że w miejsce hipotek wypowiedzialnych wstępowałyby pożyczki niewypowiedzialne i właściciele ziemscy, o ile płacą tylko procenta i kwoty amortyzacyjne, pozbyliby się troski o dostarczenie sobie kapitału. Przy stopniowem zmniejszaniu się długu umożliwiłoby się także zaprowadzenie tych form obciążenia własności ziemskiéj, które najbardziéj odpowiadają naturze wiejskiéj posiadłości ziemskiéj.

— Wczoraj odbył się we Fuldzie w uroczysty i wspaniały sposób pogrzeb ś. p. ks. Biskupa Weylanda. Orszak żałobny, który odprowadzał zwłoki Biskupa z pałacu do katedry, składały nieprzeliczone tłumy ludu, szkoły, różne zakłady nauczycielskie, stowarzyszenia, bractwa, deputacye zamiejscowych związków katolickich itd. Przed karawanem postępowali ks. ks. Biskupi moguncki i paderborński w asystencyi stu przeszło duchownych z dyecezyi. Nabożeństwo żałobne odprawił ks. Biskup Simar z Padebornu, mowę zaś pogrzebową wygłosił ks. Biskup Haffner z Moguncyi. R. i. p.

— Komisya, obradująca nad podatkiem stęplowym, przyjęła dzisiaj projekt rządowy, dotyczący stępla przy obligach, bez zmiany. Odrzucono wniosek dep. Fritzena, aby przy opodatkowaniu papierów komunalnych pozostawić dotychczasową stopę podatkową 1 od 1000, tak samo nie przyjęto wniosku dep. Richtera o zatrzymanie dotychczasowéj stopy podatkowéj przy listach zastawnych towarzystw, polegających na wzajemności. Jutrzejsze posiedzenie zajmować będą interesa zakupna i dostawy.

— Celem ogólnego zmniejszenia ciężarów szkół ludowych, wstawiono, jak donosi „Post“, w przyszłoroczny etat kwotę 500,000 marek więcéj na ten cel.

— W Berlinie zamierza związek rólników wydawać tanie pismo własne p. t. „Deutsche Tagesztg.“, które ma podjąć walkę z nieprzychylnemi związkowi dziennikami niemieckiemi.

Poddaństwo naszych kobiet.

Siedziałem w swoim gabinecie i obliczałem rozchód i dochód ostatnich trzech miesięcy.

Źle! Usiłuję powiązać ze sobą końce, a tu ani rusz. Dodaję raz, drugi, trzeci, sumuję, odciągam, stawiam cyfry na różne sposoby a wypadkowa zawsze ta sama.

— Co u djabła? — mruknąłem. — Człowiek żyje gorzej dzierżawcy, nie pije wina, nie pali cygar, obywa się byle czem, nie jeździ do miasta, oszczędza, ogranicza się, eksperymentuje jak kuglarz, a deficyt zamiast zmniejszać się, powiększa się z każdym rokiem. Jeżeli tak dalej pójdzie...

Nie chcę o tém myśleć! Wyleciał z majątku Bolesław, wyprzągł Zdzisiu, poszedł za nim Franek, Kocio... cały szereg. Na około mnie, w powiecie, robi się coraz puściéj i smutniéj. Towarzysze dzieciństwa mojego, przyjaciele młodości, przenieśli się do miast i miasteczek, pomnażając sobą proletaryat szlachecki, a miejsce ich zajęli nowi ludzie, do których nie czuję pociągu.

Nazywają dziś szlachcicem każdego, kto siedzi na wsi. Boże kochany!

Ileż to prawdziwej szlachty mieszka obecnie w dworkach, ile w pałacach? Potomstwo dawnéj szlachty napełniło warsztaty, biura, a nawet przedpokoje żydowskie...

Tfu na psa urok. Musieliśmy na to zasłużyć lekkomyślnością i nierozumieniem, kiedy nas tak twardy spotkał los.

Splunąłem. Splunął przy drzwiach ktoś drugi.

— A, pan Wojciech! Cóż tam słychać, panie Wojciechu?

— Co ma być słychać, panie dziedzicu? Bieda i tyle.

— Bieda, nic okrom biedy. Przeklęta ta wiedźma ściga nas dniem i nocą. Panie Wojciechu, co to będzie?

Mój ekonom rozłożył ręce i podniósł ramiona.

— Co ma być? Pójdziemy wszyscy do żydów w służbę.

Poderwało mię coś — zatrząsłem się.

— Trzeba się ratować! — zawołałem.

— Ceny! — mruknął ekonom.

— Ach, te ceny. Niedługo nadejdzie czas, w którym kupcy nie będą chcieli brać zboża za darmo.

— Robocizna!

— Co tydzień droższa. Ani sposób wytrzymać.

— Nowe cła!

— Niech ich tam.... Panie Wojciechu, czy nie ma jakiego sposobu ograniczenia wydatków?

— Żyjemy już, jak chłopi, panie dziedzicu.

— Prawda, ale możeby...

Pocieram czoło, medytuję: coby tu zrobić! Mam! Trudna rada, trzeba się pozbyć jedynego zbytku szlacheckiego.

— Słuchajno, panie Wojciechu — odezwałem się.

— Słucham pana dziedzica.

— Co myślisz, czy nie moglibyśmy się obyć bez cugantów? Zrą dużo, a nic nie robią.

— Czy ja wiem? Państwo z Milówki jeżdżą fornalskiemi.

— A widzisz. Wszak my nie lepsi od państwa z Milówki? Te konie cugowe kosztują nas za wiele. Trzeba się ich pozbyć. Nasze fornaliki lepsze od niejednych cugantów.

— Ho, ho. Tłuściutkie, niby piskorze.

Nagle zbliżył się do mnie ekonom — i stanąwszy tuż obok biurka, wyrzekł cichym głosem:

— A pani dziedziczka?

— O, do kata. Prawda, pani dziedziczka.

— Pani dziedziczka nie pojedzie fornalskiemi...

— Nie pojedzie fornalskiemi — wtórowałem jak echo.

Milczeliśmy przez kilka chwil.

— Cóż znowu? — odezwałem się pierwszy. — Czy nie jesteśmy mężczyznami? Naszą rzeczą rozkazywać, a kobiety obowiązkiem słuchać.

Wyprostowałem się i ruszyłem groźnie wąsami.

To samo uczynił ekonom.

— Naszą rzeczą rozkazywać — mówił — ho, ho, co tam dziedziczka! Musi być, jak my postanowimy.

— Musi być — potwierdziłem.

Wtem uchyliły się drzwi i do gabinetu weszła moja prawowita połowica.

Pan Wojciech zmalał natychmiast. Stracił rezon odrazu i ukłonił się pokornie. Wąsiska jego opuściły się, jak dwa mokre wiechcie. Schwycił czapkę i drapnął.

— O, źle! — myślę sobie. — Moja imość kocha się w cugantach, przepada za eleganckim pojazdem. Będzie burza, czuję ją w powietrzu...

I mnie jakoś buta odbiegła. Ale dla czego miałbym się obawiać? Jestem przecież mężczyzną, panem domu! Nie ja, lecz ona przysięgała na kobiercu ślubnym posłuszeństwo.

Mimo to skoczyłem do mojéj pani żywo i zapytałem słodziutkim głosem:

— Czem mogę ci służyć, kochanko?

Moja imość położyła na biurku niewielką książeczkę, którą trzymała w ręku, i osunęła się na fotel.

— Czy nie uważałeś Piotrusiu — odezwała się — że ta bułana klacz, która chodzi w cugu, nic nie warta?

Bułana klacz utykała rzeczywiście na przednie nogi i potrzebowała bata. Ale do czego zmierza moja żoneczka?

— Że też wy, mężczyzni, nie macie ani odrobiny gustu. Jak można sprzęgać bułanego konia z karemi? Człowiek wykształcony powinien posiadać trochę zmysłu estetycznego.

Nie przeczyłem. Bułana klacz nie wygląda dobrze z karemi, o czem wiem i bez zmysłu estetycznego. Cóż jednak robić? Takie dziś ciężkie czasy, że człowiek nie uważa na harmonię maści. Już bardzo dobrze, kiedy się ma wogóle jakie takie szkapiska.

— Mój Piotrusiu. Czyby nie można sprzedać téj bułanéj, któréj widok mnie drażni, ilekroć wyjeżdżam, a dobrać odpowiedniejszego konia? Proszę cię o to, bardzo proszę, zrób to dla mnie.

I objęła mnie za szyję i gładziła po czuprynie.

Niemiła rzecz te babskie pieszczoty. Niby się jest panem w domu, mężem, niby się ma prawo do rozkazywania, lecz trudno być brutalem. Jakże odmówić kobiecie, gdy tak ładnie prosi, łasząc się jak koteczka? Boję się pieszczot mojéj żony, więc odsuwam ją lekko od siebie. Mógłbym zmiękнąć, stracić odwagę a wierzyciele moi nie znają się na grzeczności.

(Dokończenie nastąpi.)

— Związek ewangelicki na Berlin i Brandenburgią wystosował w ostatnim czasie do dep. dr. Kropatschka pismo, w którem członkowie związku wyrażają wielkie niezadowolenie swoje z powodu przyjęcia wniosku centrum o zniesienie ustawy antyjezuickiéj i z powodu zachowania się konserwatystów w czasie obrad nad tym wnioskiem. W znany swój sposób rozwodzą się oni nad niegodziwością Jezuitów i niebezpieczeństwem grożącem z ich strony. Wreszcie proszą oni dep. Kropatschka, aby przyczynił się do odrzucenia wniosku. Tenże odpowiedział w „Kreuz Ztg.“, któréj jest redaktorem, że poinformował się co do istoty zakonu Jezuitów równie dokładnie, jak i panowie ze związku, nie potrzebuje przeto pouczania z ich strony. Dziwnym sposobem jednakże przychodzi on do rezultatu, że w ogóle zgadza się na charakterystykę Jezuitów, wyrażoną przez członków związku. Mimo to widzi się zniewolony oświadczyć im, że zgubniejszemi dla ewangielickiego ludu, niż zasady Jezuitów, są nauki szerzone z niektórych kazalnic i uniwersytetów. Ale związek ewangielicki nigdy nie wystąpił niedwuznacznie przeciwko tego rodzaju „grozie spustoszenia“, przeciwnie nieraz zajął „stanowisko pokrewne owemu jezuicko-zgubnemu kierunkowi w ewangielickim kościele“. Dla tego opiera on się temu, aby go związek ewangielicki pouczał, co jest „ewangielicka obojętność“, co „brak zrozumienia dla znaczenia ewangielickich poglądów na świat.“ Kto sam jest „letni i obojętny“ w obec toczącéj choroby we własnem ciele i umie tylko opowiadać o ranach cudzych, ten niech rozpocznie od uczciwego zbadania samego siebie. Ta odpowiedź jest wyraźna i związek zasłużył na nią. Niejednokrotnie już przypominały niemieckie pisma katolickie związkowi, aby troszczył się o własne swoje sprawy; nie większe to zrobi na nim wrażenie, chociaż tę samą prawdę wypowie mu protestant. Podszczuwanie przeciwko Rzymowi, toć to jego powołanie. Świadczy o tem i ten fakt, że obecnie zarząd głównego związku brandenburskiego przesłał do posłów prowincyi brandenburskiéj podanie, zajmujące się dyskusyą nad wnioskiem centrum, która się odbyła w dniu 1-go grudnia. Konserwatyści i narodowi liberałowie otrzymują naganę, że przeciw wnioskowi głosowali tylko z powodów formalnych lub oportunistycznych. Petycya ubolewa nad obojętnością posłów w tak ważnéj sprawie i powiada: „Tacy mężowie nie zdają nam się być powołanymi przedstawicielami prowincyi, o któréj król Fryderyk Wilhelm I powiedział: „jesteśmy tutaj protestantami aż do szpiku kości.“ To już się wydaje zbyt mocnem nawet „Voss. Ztg.“, która uważa powyższą petycyą w téj formie za niestosowną i odmawia związkowi ewangielickiemu wszelkiego prawa do narzucania się posłom na sędziego i prawienia im takich grubiaństw w oczy, jakie zawierała wspomniana petycya.

— Niedawno odbyło się tu nader liczne zebranie wielkich i małych finansistów, kupców i rzemieślników; głosy zaś wszystkich obradujących dotyczyły wyłącznie Grecyi. Wspaniałomyślność p. Trikupisa, który ofiarował wierzycielom państwa 30 procent należytości, wzniecila wielką wrzawę w tak zwanych czasem „Atenach nad Szprewą.“ Obok gniewu na administracyą finansów pruskich, odezwały się złorzeczenia wymierzone przeciw gospodarce finansowéj Bismarcka. Wielkie straty, jakie ponosi obecnie kapitalizm niemiecki, a zwłaszcza rynek berliński, wypływają z jednego źródła: mianowicie z kampanii Bismarcka przeciw walorom rosyjskim. Papiery rosyjskie przeniosły się nad Sekwanę, lecz za to próżnię powstałą na giełdzie berlińskiéj zapełniły papiery wątpliwéj wartości, przedstawiające istną mozaikę geograficzną argentyńsko-meksykańsko-portugalsko-włosko-rumuńsko-grecką. Straty Niemców na papierach greckich są jednem tylko ogniwem w łańcuchu strat na wszystkich tych papierach egzotycznych. Renta włoska, która także rozgościła się w Berlinie, spadła z 97 procent na 70 i niżéj, co się równa strasznéj klęsce finansowéj, gdy się zważy, iż papiery te umieszczono na naszym targu za $1^1/_2$ miliarda franków. Obliczywszy jak najniżéj straty poniesione przez Niemców na kampanii finansowéj Bismarcka, który w tym wypadku, wbrew swéj „zasadzie“, pomieszał względy polityczne z ekonomicznemi, zawsze jeszcze otrzymamy sumę 500 milionów marek, która wcale już okazałą mogłaby stanowić kontrybucyą wojenną. A jeżeli za piękną Helladą pójdzie dumna Roma i ogłosi swą niewypłacalność, dopieroż to lament będzie na giełdzie berlińskiéj!

Włochy.

Rzym, 17 stycznia. Król wydał dekret, podpisany przez wszystkich ministrów, a ogłaszający stan oblężenia w prow. Massa-Carrara. Jenerał Hensch został mianowany nadzwyczajnym komisarzem z nieograniczonem pełnomocnictwem. Wedle wiadomości z Massy, jenerał Hensch przybył tamże i objął funkcye komisarza, wydając manifest do obywateli, w którym powiada, że energicznie będzie wypełniał swoje zadanie, polegające na uspokojeniu pracowitéj ludności, którą kilku waryatów podburzyło do rozruchów. Opiera on się w tym względzie na świadomości, że spełnia święty obowiązek i ma nadzieję, że znajdzie poparcie tych wszystkich, których ożywia miłość porządku i ojczyzny. Miasto Massę strzegło ubiegłej nocy wojsko; do Carrary przybyły znowu trzy kompanie wojska. Władza miejska w Carrarze wydała proklamacyą, w któréj wzywa mieszkańców do spokoju i szanowania praw. Świętujący robotnicy w kamieniołomach starają się pracujących jeszcze robotników zniewolić do zaświętowania. Podczas utarczki przed bramami miasta przyaresztowano 80 anarchistów. Wojsko ściga rokoszan w górach.

Na Sycylii panuje spokój; rozbrajanie ludności postępuje w dalszym ciągu.

Śledztwo przeciwko socyalistycznemu deputowanemu de Felice Giuffrida i innym wykazało, że w Sycylii utworzono formalne sprzysiężenie, dążące do wywołania na wyspie naprzód, a następnie w całem państwie rewolucyi socyalnej. De Felice Giuffride wypracował szczegółowy plan ruchu. Niektóre listy pisane przez Ciprianiego dowodzą, że właściwym inicyatorem tej myśli był Cipriani; de Felice kierował jéj przeprowadzeniem. Cipriani znosił się z socyalistami francuzkimi, którzy propagandę w Sycylii popierali materyalnie. Władze policyjne przejęły klucz do listów szyfrowanych, tak iż znają treść wszystkich skonfiskowanych dokumentów.

Według zapewnień policyi, z wyjątkiem jednego sycylijskiego podoficera, nikt z wojska nie brał udziału w ruchu organizowanym przez „Fasci dei lavoratori“.

Komenda wojskowa w Sycylii zakazała wydawania anarchistycznego dziennika „Riscatto“ i anarchistycznego przeglądu „La Bomba“, wydawanych w Mesynie.

Hiszpania.

* *Madryt*, 17 stycznia. Operetka, odgrywająca się w dalekiéj Melilli, wywołała w Hiszpanii pewne oburzenie z powodu ślamazarności i niedołęztwa, z jakiemi sprawa marokańska jest prowadzona. Skorzystali z tego różni pretendenci do władzy, podkopujący się pod obecny rząd i wystąpili z górnolotnemi orędziami, obiecującemi złote czasy, byleby oni stanęli u steru. Don Karlos wystąpił z uroczystem wezwaniem do narodu hiszpańskiego o złożenie losów kraju w jego ręce. Obecnie nastała chwila dla orędzia republikańskiego. Ruiz Zerilla, wódz republikańskiéj partyi, poszedł za tym przykładem. Ale czas złagodził dawną zajadłość: w Hiszpanii ukazały się grupy krańcowe, względem któryck republikanin Ruiz Zorilla czuje obawę. A zatem ogłaszając się za wroga obecnéj formy rządów w Hiszpanii, z taką samą energią protestuje przeciw wszelkiéj krańcowości społecznéj i w obliczu anarchii, przywłaszcza sobie prawo do nazwy zachowawcy. Ta sama przyczyna sprawiła, że orędzie Zorilli jest wolne od wycieczek przeciw kościołowi, o których kiedyś w przeszłości nie zapomniałby był wódz republikanów. Manifest rzuca się na opieszałość rządu w sprawie melilskiéj, która zdaniem Zorilli została załatwiona zgodnie z interesami Maurów i sułtana, Anglii i trójprzymierza, lecz nigdy nie tak, jak wymaga honor Hiszpanii. W dalszym ciągu powstaje on przeciw umowie handlowo-celnéj z Niemcami i jeszcze bardziéj z Francyą. Traktat z tą ostatnią zniszczy hiszpańską produkcyą wina. Zresztą, głównym rysem manifestu, przewybornie oddającego zmianę, jaka zaszła w usposobieniu odpowiedniego odłamu w Hiszpanii, jest silne przechylenie się w kierunku zachowawczym, na wzór republikanów francuzkich.

— Nie podbici mahometanie na wyspie Mindanao uderzyli dnia 2 grudnia na wojsko hiszpańskie. W bitwie pole ło 5 Hiszpanów i 1 mahometanin. Obydwie strony walczące liczą kilkudziesięciu rannych.

Telegramy.

Paryż, 17 stycznia. Izba deputowanych obradowała nad artykułami dodatkowemi konwersyi. Pomiędzy innemi przemawiał prezes ministrów Périer, zaznaczając, wśród oklasków Izby, iż rząd będzie się starał o podniesienie rólnictwa.

Senat przyjął jednogłośnie projekt konwersyi.

Bourdeaux, 17 stycznia. Na pokładzie okrętu transportowego „Equateur“, który przybył z Brazylii i Senegalu, nastąpiła eksplozya, gdy wynoszono paczki. 2 osoby zostały zabite, 2 poranione. Zniszczenie jest znaczne. Eksplozyą tę przypisują dynamitowi. Śledztwo wytoczono.

Odesa, 17 stycznia. Podczas burzy, jaka w ostatnich dniach szalała na Czarnem morzu, zatonęło kilka okrętów żaglowych.

Sztokholm, 17 stycznia. Król zamianował byłego ministra Ehrenheima prezesem, a hrabiego Sparre wiceprezesem pierwszéj Izby; daléj hrabiego de la Gardie prezesem, Danielssona wiceprezesem drugiéj Izby.

Parlament zostanie otwarty mową tronową.

Praga, 17 stycznia. W procesie członków „Omladiny“ ukończono wczoraj czytanie aktu oskarżenia. W ciągu czytania dało się słyszeć w audytoryum kilka głośnych uwag, skutkiem czego prezydent energicznie upominał publiczność o zachowywanie się spokojne.

Praga, 17 stycznia. W procesie członków „Omladiny“ rozpoczęły się dziś szczegółowe przesłuchania oskarżonych. Oskarżony czeski dziennikarz Holzbach oświadcza, że jest niewinny. Notatki jego, na które się powołuje akt oskarżenia celem napiętnowania zbrodniczych planów „Omladiny“, są poprostu szkicem do romansu, a przedstawione tam osoby figurami romansu, który Holzbach zamierzał pisać. Partya postępowa — mówił Holzbach — dąży do zniesienia wojskowych instytucyi, do utworzenia międzynarodowych sądów rozjemczych i do tym podobnych reform.

Budapeszt, 17 stycznia. Wczoraj po południu otwarty został wielki wiec katolicki pod przewodnictwem księcia prymasa Vaszarego przy udziale prawie całego episkopatu, licznego duchowieństwa, członków parlamentu i tłumów publiczności. Otwarcie wiecu powitane zostało hucznemi oklaskami. Ks. prymas Vaszary w mowie inauguracyjnéj zaznaczył katolickie stanowisko wobec rządowych kościelno-politycznych projektów. Prezydent wiecu hrabia Ferdynand Zichy zawiadomił, że od Najj. Pana nadeszła dziękczynna odpowiedź za przesłaną depeszę z wyrazami hołdu. Wiadomość tę przyjęto żywemi okrzykami *Eljen!* — Uchwalono wreszcie szereg rezolucyi według odczytanych referatów o obowiązkach katolików, o autonomii według pojęć katolickich, o małżeństwie i o kwestyach szkolnych z punktu widzenia katolickiego Kościoła. W toku obrad nadeszło apostolskie błogosławieństwo Ojca św.

Budapeszt, 17 stycznia. Były prezydent gabinetu Szapary zawiadomił prezesa liberalnego klubu, że występuje ze stronnictwa.

Według „Budap. Corr.“ wystąpił Szapary z klubu liberalnego, ponieważ rządowy projekt o prawie małżeńskiem zawiera postanowienia, niezgodne z jego przekonaniami. Szapary zastrzega się przeciwko temu, jakoby występując z klubu, sprzeniewierzał się dotychczasowym zasadom. Uznaje on nagłość i trudność podniesionych kwestyi, mniema jednak, że sposób ich załatwienia podany w projekcie rządowym, nie przyczyni się do uspokojenia wzburzonych umysłów.

Sztokholm, 17 stycznia. Znany poeta i polityk Björnstjerne-Björnson ogłosił w głównym organie norwegskiego obozu radykalnego artykuł, zawierający bardzo gwałtowne wycieczki przeciwko królowi, Szwecyi i sprzyjającym unii Norwegczykom. Björnson wzywa Norwegią, ażeby wszelkiemi siłami wystąpiła przeciwko Szwecyi. Władze zamierzają sądownie ścigać dziennik i autora artykułu.

†

Nowy cios spotkał społeczeństwo nasze. Umarł we wielu kierunkach zasłużony mąż

ś. p. Mieczysław Łyskowski,

sędzia pozasłużbowy, wieloletni dyrektor Banku toruńskiego i Banku rolniczo-przemysłowego Kwilecki, Potocki i Spł., poseł do sejmu z dawniejszych czasów, pierwszy pracownik u nas na niwie Spółek pożyczkowych, główny działacz około zbudowania teatru polskiego, a któż wyliczy prace i instytucye, w których brał udział, jako mąż wielkiej inicyatywy, niczem nie zrażonéj, na zasadzie wiary w Boga i sprawiedliwość.

Dużo działał, wiele zrobił, a jeżeli nie we wszystkiem szczęśliwą miał rękę, było to dopuszczeniem Bożem, przed którem się korzyć umiał jako wyznawca zasad szczerze katolickich.

Dobroczyność jego i ofiarność znane były powszechnie. Wielu uratował od upadku, wielom dopomódz usiłował do bytu i chleba. Umiał też zręcznie i zawsze skutecznie utrzymywać w rozwoju ofiarność publiczną, która w nim pokładała bezgraniczne zaufanie.

Mógł mieć, działając na wielu polach a zawsze przodująco, wielu nieprzyjaciół, którzy jednak zapewnie dziś wspólnie z jego przyjaciołmi uronią łzę nad mogiłą i przyznają, że ubył nam mąż, którego trudno będzie pod wielu względami zastąpić.

Cześć jego pamięci!

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, czwartek 18 stycznia

* ***Na uczczenie*** pamięci ś. p. ks. Antoniego Kanteckiego złożyli:

Z przeniesienia m. 1116,70.
Ks. prob. Ryński z Szubina m. 10.
Fr. Glabisz z Poznania m. 10.
A. Koszewski z Bielejewa m. 5.
Razem dotychczas ***m. 1141,70.***

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś w czwartek na benefis p. M. Skirmunta po raz pierwszy komedya W. Sardou: „Starzy kawalerowie.“

W sobotę komedya Bałuckiego: „Teatr amatorski“ i operetka Souppégo: „Pensyonarki.“

Ceny zniżone.

W niedzielę krotochwila ze śpiewami i tańcami Nestroja: „Trójka hultajska czyli Gałganduch.“

We wtorek tragedya J. Słowackiego: „Mazepa.“

Ceny zniżone.

Biletów abonamentowych nabywać można w składzie B. Szulczewskiego przy Wilhelmowskim placu.

Biletów tych nabywać można tylko na krzesła parterowe, loże parterowe i I piętra — na inne miejsca rzeczonych biletów nie ma.

* **Wystawa Sztuk pięknych** w teatrze polskim jest otwartą co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 11—1 w południe, a w niedziele i święta od 12 do 2 po południu. Bilet wejścia 20 fen., a dla dzieci 10 fen.

Członkowie za okazaniem biletu tegorocznego mają wstęp wolny.

* **Posiedzenie** komisyi kolonizacyjnéj odbędzie się tu dnia 20 b. m.

* **Konkurs** na posadę rektora przy tutejszych szkołach miejskich został rozpisany. Pensya z dodatkiem na mieszkanie włącznie wynosi 3300 marek, a podnosi się w 18 latach służby do 4500 m. Kandydaci wyznania katolickiego, posiadający kwalifikacye na rektora, mogą się zgłosić do magistratu do 10 lutego r. b. Znajomość języka polskiego jest szczególnie pożądana. Jak wiadomo, przy żadnéj z tutejszych szkół miejskich nie ma rektora Polaka; wyrażamy przeto nadzieję, że jeśli się znajdzie odpowiedni kandydat polski, magistrat da jemu przed wszystkimi pierwszeństwo, aby zadokumentować, że równouprawnienia obydwóch narodowości nie uważa jedynie za teoretyczny frazes.

* **Z rocznego sprawozdania** Rólniczego stowarzyszenia zawodowego za rok 1892 wyjmujemy następujące szczegóły.

Do Stowarzyszenia należało w 1892 roku 105,205 przedsiębiorców (w 1891 roku 102,316), których przypuszczalny podatek gruntowy, służący za normę przy rozkładaniu ciężarów Stowarzyszenia, wynosił 2,155,713 m. Koszta administracyi wyniosły 52,612,90 m. Obrócono 232,626,04 m., na pokrycie któréj to sumy nałożono na każdą markę podatku gruntowego 10,8 fenygów składki. Bilans roczny zamyka się nadwyżką 8735,15 m. Funduszowi rezerwowemu przekazano 8733,51 m., tak że tenże wynosi obecnie 45,705,87 marek Odszkodowania przyznano w 801 wypadkach, które 88 osób przyprawiły o śmierć, a 597 o trwałą niezdatność do pracy. Z przyczyn nieszczęścia przypada 178 na obsługiwanie machin rólniczych, 133 na spadnięcie z drabin, schodów, okien itp., 122 na obsługę wozów. Rentę pobierało 2,366 osób, z tych 1,501 już w końcu 1891 roku. Sądy polubowe Stowarzyszenia rozstrzygnęły w 202 przypadkach, potwierdzając w 146 razach postanowienia zarządów sekcyjnych, a w 56 razach zmieniając je na korzyść uprawnionych do odszkodowania. Urząd zabezpieczenia rzeszy załatwił 17 apelacyi i to 10 na korzyść Stowarzyszenia, a 7 na korzyść okaleczałych.

* **Na Jeżycach** byłby się przedwczoraj nieledwie spalił żywcem dwuletni chłopiec pewnéj kobiety, zbliżywszy się w nieobecności matki do gorejącego pieca żelaznego, od którego zajęły się na nim sukienki. Na szczęście pospieszono mu na pomoc i ogień ugaszono, tak że odniósł tylko poparzenia, które nie zagrażają jego życiu.

* **Na Wildzie** włamali się przedwczoraj złodzieje do sklepu artykułów spożywczych i skradli 50 funtów kiełbas, beczułkę smolcu, 2 puszki kawy, pewną ilość cukru, nici, wełny, wstążek i t. d. Policya przyaresztowała dwóch robotników, na których pada podejrzenie kradzieży.

* **„Wdzięczni“ uczniowie.** W Słupach pod Szubinem czterech chłopaków przybyłych na naukę religii zakradłszy się na plebanią, zabrało złoty zegarek z łańcuszkiem, wartości 450 marek i 5 marek gotówki. Wskutek ścisłéj indagacyi, zarządzonéj przez ks. dziekana Sobeskiego i miejscowego nauczyciela, przyznali się złodziejscy uczniowie do winy. Przy téj sposobności wydało się, że w roku przeszłym okradli oni także kasę kościelną. Skradziony zegarek zniszczyli, a łańcuszek wrzucili do Gąsawki, gdzie go dotychczas nie znaleziono.

* **W Miłosławiu** pod Wyrzyskiem otruła pewna dziewczyna kwasem karbolowym swe czteromiesięczne dziecko, na wychowanie którego musiała płacić. Wychowawczyni dziecka doniosła o tem władzy, a wyrodna matka zeznała, że zbrodnię tę popełniła z namowy swego kochanka, który też dostarczył jéj kwasu karbolowego. Obojga winnych osadzono we więzieniu.

* **Przed siedmiu laty** zamordowany został w Trzemesznie kupiec Strelitz, lecz zabójcy nie zdołano wykryć. Teraz padło podejrzenie o to morderstwo na młynarza Kluczyńskiego z Kłecka, którego odstawione do więzienia w Gnieźnie.

* **Grodzisk.** Zapowiedziane na dzień 7 stycznia przedstawienie amatorskie, połączone z koncertem instrumentalno-wokalnym, sprowadziło na salę dość liczny zastęp przeważnie miejscowéj publiczności. Zamiejscowe obywatelstwo i tym razem nie dopisało. Amatorzy i dyletanci wywiązali się ze zadania swego nader zadowalniająco, czego dowodem huczne oklaski, jakiemi goście podczas i po każdorazowéj skończonéj grze tak amatorów jak i dyletantów obsypywali.

Za trudy podjęte około doprowadzenia do skutku tego wieczorku, składamy personałowi temu nasze uznanie i podziękowanie.

W podziwienie wprawiała słuchaczy swą śmiałą grą i techniką panienka Helena Ch., która w pierwszéj i drugiéj części koncertu w grze fortepianowéj na cztery ręce z p. F. sen. występowała.

Interesentów, którzyby się chcieli zająć sprawdzeniem dochodów i wydatków powyższéj zabawy, prosimy zgłosić się do Zarządu „Kółka Pań“.

Przy téj okazyi pozwalamy sobie uzupełnić naszą korespondencyą z ostatnich dni grudnia roku zeszłego, w któréj jako ofiarodawcę opuściliśmy kupca p. Golskiego, który biednym dzieciom podarował na gwiazdkę przeszło 50 łokci materyi na suknie.

* **J. E. ks. Kardynał dr. Kopp,** przyjmował, jak donoszą gazety czeskie z Tropawy, deputacyą posłów polskich i czeskich na sejm austryacki, która Mu przedstawiła swe życzenia dotyczące językowego i narodowego równouprawnienia. Książę Kardynał uznał ich zasady za słuszne i przyrzekł, że *popierać będzie dążności Słowian na Śląsku austryackim.*

* **W Prusach** istniało w 1892 r. 11 królewskich seminaryów z 676 nauczycielami zwyczajnymi i wyższymi oraz z dyrektorami, tudzież z 122 nauczycielami pomocniczymi. Liczba uczniów wynosiła 10,133, to znaczy: jeden seminarzysta przypadał na 2764 mieszkańców. W porównaniu z 1870 rokiem wynosił przyrost 5818 = 166 prc., a 21,1 prc. w stósunku do przyrostu ludności. Ogólna suma wydatków zwyczajnych na seminarya nauczycielskie w Prusach doszła do 4440879 m.

* **Arnsberg,** 16 stycznia. Dziś we wtorek o godzinie 1 w południe zasnął w Panu opatrzony św. Sakramentami po dłuższych cierpieniach ś. p. ks. Piotr Haake, dr. św. teologii i filozofii. S. p. ksiądz Piotr był lat 30 nauczycielem przy tutejszem gimnazyum. Dla rozmaitych dzieł naukowych, jakie zmarły wydał został w roku 1868 mianowany profesorem i powołany do Fryburga do tamtejszego uniwersytetu.

* **Pociąg osobowy** z Berlina, przybywający do Poznania o godzinie 2 minut 26 po południu, spóźnił się wczoraj z niewiadomej przyczyny o trzy godziny.

* **Wspaniały meteor** ogromnéj wielkości widziane w przeszłą sobotę na Górnym Śląsku w okolicy Raciborza około godziny pół do 5-téj rano. Biegł on z południa na północ, rozpraszając swem jasnem światłem na pół minuty ciemności nocne. Średnica jego zdawała się wynosić trzy metry, a ogon 100 metrów. Przed zgaśnięciem rozpadł się z wielkim grzmotem na kilka części.

* **„Westpreussisches Volksblatt“** pisze: „Komisya kolonizacyjna składa dowód pięknéj wspaniałomyślności. W Kijewie zrobiła ona pastorowi protestanckiemu prezent z plebanii. Zachodzą tam takie stósunki. Kościół protestancki w Płutowie, który stoi od lat dwudziestu, jest prywatną własnością fundatora, miejscowego dziedzica. W ostatnim czasie pobudowano kościół protestancki w sąsiednim Małym Prebiszu. Pastor mieszkał w pobliskim Bajerzu, bo przy żadnym z tych kościołów nie ma plebanii. Hojna komisya kolonizacyjna zaradziła téj niedogodności, obdarzając pastora pałacem kijewskim wraz z ogrodami i stajniami, a nadto, żeby mógł sobie konie trzymać, wydzieliła mu 30 morgów roli. Gminy protestanckie nic na to nie dały. Zachęcić to powinno biedne gminy katolickie, w których potrzebny jest kościół, szkoła lub plebania, żeby się odwołały do wspaniałomyślności komisyi kolonizacyjnéj, któréj fundusz składa się zarówno *z pieniędzy katolickich, jak protestanckich.* W całéj dyecezyi chełmińskiéj nie ma tak bogatéj parafii katolickiéj, jak protestanckie Płutowo z Małym Prebiszem, do którego należy co najmniéj 10 wielkich właścicieli ziemskich. Spodziewać się zatem można, że komisya kolonizacyjna okaże się tem hojniejszą względem biednych gmin katolickich, jeżeli nawet bogatym takie dobrodziejstwa świadczy. Przypuścić bowiem nie chcemy, żeby komisya w celu sprotestantyzowania okolicy forytować miała tylko samych protestantów, gdyż w prawie o tem mowy nie ma. Niechże więc i katolicy zwrócą się w swéj biedzie do komisyi kolonizacyjnéj, jak przystało na obywateli „równouprawnionych“.“

* **Kalendarz.** Jutro w piątek dnia 19 stycznia św. Henryka B. i m.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 2. Zachód o godzinie 4 minut 20.

Telegram giełdowy.

Berlin, 18 stycznia 1894 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	17	18
Pszenica spok.		
na styczeń	145 —	145 —
na maj	149 —	149 —
Żyto stale.		
na styczeń	127 —	127 —
na maj	131 25	131 50
Olej rzep. spok.		
na styczeń	46 70	46 70
na kwiecień maj	46 80	46 80
Okowita słabo.		
eksportowa	32 70	32 40
na styczeń	36 20	36 30
na kwiecień	37 40	37 30
na maj	37 60	37 50
na czerwiec	38 —	38 —
na lipiec	38 50	38 40
spożywcza	52 20	52 20
Owies		
na styczeń	— —	— —
Wypowiedziano:		
żyta węgli		
okowity kw. ekp.	0,000	0,000
„ „ spoż.	0,000	0,000

	16	17
Niem. $3^0/_0$ poż. pań.	85 60	85 50
Consol. $4^0/_0$	107 30	107 40
Consol. $3^1/_2{}^0/_0$	100 60	100 75
Pozn. $4^0/_0$ l. zast.	102 —	102 —
Pozn. $3^1/_2{}^0/_0$ l. zas.	97 —	97 —
Pozn. listy rent.	103 20	103 20
Poznań. oblig.	95 40	95 50
Austr. banknoty	162 75	163 05
Austr. renta srbr.	93 60	93 75
Ros. banknoty	219 —	219 —
Ros. listy zastaw.	103 40	103 70
Pols. $5^0/_0$ lis. zas.	— —	— —
Pols. likw. lis. zas.	64 80	— —
Węg. $4^0/_0$ renta zł.	95 40	95 50
Węg. $4^0/_0$ „ kor.	90 70	90 90
Austr. kred. akcye	216 60	217 —
Lombardy	48 50	48 60
Disconto com.	176 50	175 60

Usposobienie: słabo.

„Złota Księga Szlachty Polskiéj."

Na Rocznik XVII

złożyli daléj przedpłatę à 10 marek za egzemplarz.

Hr. Seweryna z hrabiów Ponińskich Żółtowska z Jarogniewic	2 egz.
Marya z hrabiów Ponińskich Chłapowska z Bonikowa	1 „
Aniela z Szczepańskich Matczyńska z Galicyi	1 „
Szambelanowa Szczepańska z Galicyi	1 „
Ks. Kalkstein Osłowski, proboszcz z Chojnicy	1 „
Kaźmierz Slaski z Orłowa w Prusach Zachodnich	1 „
Hr. Aleksander Straszewicz z Paryża	1 „
Stefan Gajewski z Drezna	3 „
Ksawery Korytko z Galicyi	1 „
Edmund Taczanowski z Chwalęcina	4 „
Bruno hr. Dąmbski z Kaczkowa	1 „
Radzca Ignacy Czapski z Tucholi w Prusach Zachodnich	1 „
Nepomucen Kierski z Poznania	1 „
Bogdan Łuszczyński, b. naczelnik Archiwum w Krakowie	1 „
Edward hr. Stadnicki, członek Izby Panów, z Wiednia	2 „
Karol hr. Bniński z Czeszewa	1 „
Edmund Żółtowski z Myszkowa	1 „
Zygmunt hr. Skórzewski, członek Izby Panów, Ordynat na Czerniejewie	2 „
Leon hr. Skórzewski, b. poseł, z Lubostronia	3 „
Paweł Skórzewski z Sieroszewic	1 „
Dr. Roman Komierowski, szambelan J. Swiątobliwości, poseł, z Nieżychowa	1 „
Hr. Hektor Kwilecki, szambelan J. Swiątobliwości, poseł, z Kwilcza	1 „
Hr. Stefan Kwilecki, b. poseł, z Dobrojewa	1 „
Stanisław hr. Kossakowski, ces. rosyjski szambelan, z Litwy	3 „
Józef Mycielski z Kobylopola	1 „
Jan Giżycki, radzca stanu, z Kurlandyi	1 „
Stefan hr. Dąmbski z Żakowa	1 egz.
Karol Nieżychowski z Żelic	1 „
J. Ekscelencya Ludwik hr. Wodzicki z Wiednia	1 „

Teodor Żychliński.

Poznań, Św. Marcin 21.
Dnia 10 stycznia 1894.

Składki.

* **Na biedną rodzinę** z Królestwa:

Prof. Jerzykiewicz 2 m.

Dalsze pośrednictwo dla nader pożałowania godnéj téj rodziny chętnie ofiarujemy.

* **Na pomnik** ks. dr. Kanteckiego w Gnieźnie:

Ks. Karol Kiełczewski z Gniezna m. 5.

Razem z poprzedniemi m. 14.

(Nadesłano).

FABRYKA papierosów i tureckich tytuni

(1017) **„VULKAN"**

I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE,

Zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Przybyli do Poznania.

Poznań, 17 stycznia.

BAZAR. Hr. Łącki z Konina, hr. Potworowski z Proch, Brodnicki z Nieświatowic, pani Horwatt z Górzyczek, Grabowski z Tokarzewa, hr. Poniński z Wrześni, hr. Bniński z Król. Polskiego.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL VICTORIA. Telefon 8. Ks. prob. Zmura z Chwałkowa, Raczyński z Karczewa, pani Fukier z córką z Warszawy, Walewski z Król. Polskiego, Junge z Berlina, Sypniewski z Rogoźna.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Rekowski z Pietrzykowa, Koczwara z Mielżyna, Konopiński z siostrą z Sremu, Mierzyński z Pleszewa, Oehling i Schindler z Wrocławia, Friedlaender, Mentzel i Krause z Berlina, Wattke z Szczecina, Maiwald z Zgorzelic.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 18 stycznia. (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: deszcz.

Okowita: słabo.

Cena wypowiedz. —,—, Wypowiedziano —.—, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 49 10 m., 70-ta 29,70 m., styczeń 50-ta 49,10, 70-ta 29,70, m., maj 50-ta —,— m., 70-ta —,— m. (Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 49,00 m., 70-ta 29,60 m., kwiecień 50-ta —,— m., 70-ta —,— mrk.

Wrocław, 17 stycznia 1894 r.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	najniż. M	F.
Pszenica biała	14	10	13	90	13	60	13	30	12	50	12	00
Pszenica żółta	14	00	13	80	13	50	13	20	12	50	12	00
Żyto	12	30	12	00	11	80	11	6	11	30	11	00
Jęczmień	16	00	15	40	14	00	13	00	12	00	10	50
Owies	15	60	15	20	14	20	13	70	13	50	13	20
Groch	16	00	15	00	14	50	14	00	13	00	12	00

Bydgoszcz 17 stycznia 1894.

Pszenica 130—135 m., gatunek pośledni 125—129 m., najlepsza ponad notowanie.

Magdeburg, 17 stycznia. — Cukier ziarnisty excl. work. 92% 13,30, cukier ziarn. excl. 88% 12,75, cuk. ziar. excl., 75% Rendem. —,—. Drugi produkt exc., 75% Rendem. 10.10. Usposobienie: stale. ff. Rafinada chlebowa —,—, f. Rafinada chlebowa II —,—, mielona rafin. z beczką —,—, miel. Melis I z beczką —.—. Spok. — Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za styczeń 12,45— płac., 12,47½ żąd., luty 12,47½ płc., 12,47½ żąd., marzec 12.50— płac., 12,52½ żąd., kwiecień 12,55— płac., 12,57½ żąd. Stale. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Hamburg, 17 stycznia. — Okowita cicho, za styczeń-luty 20½ żąd., luty-marzec 20½ żąd., kwiecień-maj 21¼ żąd., maj-czerwiec 21½ żąd. — Kawa good averag. Santos za styczeń 84¼, za marzec 83¾, za maj 82—, za wrzesień 79— Usposobienie: pewn. Obrót 3500 miechów.

Stan powietrza.

Dnia 17 stycznia 1894 r., o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.		Stan powietrza.	Term. Cels.
Belmullet	741	Z.	4	pochmurno	8
Aberdeen	742	W.Płd.W.	4	zachm.	7
Chrystiansund	749	Płd Z.	1	zachm.	4
Kopenhaga	759	Płd.Z.	3	mgła	2
Sztokholm	759	spokojnie	2	mgła	2
Haparanda	756	Płd.Płd.W..		mgła	—17
Petersburg	761	Płd.Z.	3	śnieg	—2
Moskwa	772	2 Płd.Z.	1	pogodnie	—14
Kork. Quenst.	749	Z.Płd.Z.	5	zachm.	10
Cherbourg	756	Płd.	6	deszcz	10
Helder	753	Płd.	6	mgła	5
Sylt	757	Z.Płd.Z.	3	mgła	2
Hamburg	760	Płd.Płd.Z.	2	zachm.	4
Swinoujście[1]	—	?	2	mgła	2
Nowyport	764	Płd.	1	mgła	1
Kłajpejda[2]	764	Płd.	4	bez chmur	—1
Paryż	762	Płd.	3	zachm.	8
Monaster	760	Płd.Z.	3	zachm.	5
Karlsruhe[3]	765	Płd.Z.	1	zachm.	5
Wiesbaden[4]	760	spokojnie.		deszcz	2
Monachium	766	Płd.W.	1	pochmurno	—2
Kamienica	765	Płd.	3	pochmurno	3
Berlin	763	Płd.Płd.Z.	1	deszcz	2
Wiedeń	771	Płd.	2	mgła	—7
Wrocław	766	Płd.Płd.W.	3	zachm.	—1
Ile d'Aix	762	Z.Płd.Z.	3	mgła	10
Nica	766	Płn.	1	zachm.	5
Tryest	770	spokojnie.		pogodnie	1

[1]) Wieczorem deszcz. [2]) Mgła, śron. [3]) Wczoraj deszcz. [4]) Wczoraj i nocą deszcz.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w styczniu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
17. Po połud. 2	757,7	PłdZ. lekki	zachm.	+1,7
17. Wiecz. 9	756,0	PłdZ. słaby	zachm.	+1,0
18. Rano 7	750,9	PłdPZ. umiar.	zachm.	—1,5

Dnia 17 stycznia maximum ciepła + 2,3° Cel.
„ 17 „ minimum „ — 0,5° „

Dzisiaj o godzinie 10¼ rano rozstał się z tym światem opatrzony śś. Sakramentami, nasz najdroższy ojciec

Mieczysław Łyskowski

w wieku 69-ciu lat.

Pogrzeb odbędzie się z domu żałoby — Ludwiki ulica nr. 8 — w niedzielę 21 b. m. o godz. 3-ciéj po południu.

Poznań, 18. 1. 1894. **Dzieci.**

Dziś o godzinie 10-téj rano zakończył żywot doczesny nasz Dyrektor ś. p. (1108)

Mieczysław Łyskowski.

Życzliwe i serdeczne obejście się naszego nieodżałowanego przełożonego, niemniéj wzorowy przykład niezmordowanéj pracy Jego nigdy w pamięci naszéj nie wygaśnie.

Poznań / Wronki dnia 18 stycznia 1894.

URZĘDNICY
Banku Rolniczo-Przemysłowego
KWILECKI POTOCKI & SP.

Rok 1894

ma gminę ś-go Piusa w Berlinie obdarzyć nareszcie kościołem. Budowa Domu Bożego tak daleko postąpiła, że można było rozpocząć wewnętrzne obrzucanie ścian. Oby nas tak nasi przyjaciele zamiejscowi w tym roku chojnie zasilić raczyli! Serdecznie o to proszę, gdyż potrzebujemy obcéj pomocy, jeżeli rozpoczęte dzieło ma być na chwałę Bogu ukończonem. — W kaplicy św. Piusa odbywa się od roku 1885 osobne nabożeństwo dla Polaków. (1105)

X. Frank, Berlin O.,
Pallisadenstr. 73.

Na kolędę

Nauki i rady dla Matki chrześciańskiéj jak dzieci po Bożemu wychować. Napisał X. A. J. Cena 10 fen.

Słowo do Matek chrześciańskich przy żłóbku Jezusa. Napisał X. A. J. Cena 10 fen.

Poleca i odwrotną pocztą wysyła

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Na kolędę

poleca

KSIĘGARNIA KATOLICKA,

Poznań, Stary Rynek 53,

Obrazki od 20 fen. za setkę do 8 m. Z polskiemi modlitwami. Próbki wysyłamy na życzenie gratis i franko. (990)
Medaliki mosiężne, z polskiemi napisami, od 60 fen. za 50 sztuk.
Krzyżyki mosiężne od 10 fen. za sztukę.
Koronki po 1 m. za tuzin i droższe.
Książeczki do nabож. od 20 fen. począwszy w różnych oprawach, bliższe szczegóły w cenniku, który na życzenie wysyłamy gratis i franko.

Celem uprzątnięcia składu **sprzedaję wszelkie maszyny gospodarcze i sprzęty rolnicze po znacznie zniżonych cenach.** Na składzie są: pługi, grubery wszelkiego rodzaju, sieczkarnie każdéj wielkości, również młocarnie ręczne i manežowe, pumpy podwórzowe, szachtowe i do gnojówki, siewniki, torfiarki, tryery, rozdrabiacze do makuchów, śrótowniki, młynki do czyszczenia zboża, gniotowniki do słodu i owsa, walce pierścieniowe i kolczyste itd.

J. Moegelin w Poznaniu.

Kupna lub dzierżawy majątku ziemskiego lub probostwa

szuka **rządca gospodarczy,** kaw., z majątkiem przeszło 30,000 Marek w gotówce. Łaskawe oferty z dokładnem wymienieniem warunków i okoliczności uprasza się do **Ekspedycyi Kuryera Pozn.** pod nr. **1103.**

Sprzedaż dobrowolna!

Dnia 23-go stycznia 1894 r. od godz. 9-téj z rana sprzedawanym będzie w **Sleszinie na probostwie żywy i martwy inwentarz** a mianowicie **rozmaite maszyny, 22 sztuk bydła, 10 koni, 265 owiec** itd. przez publiczną licytacyę.

NABOŻENSTWO

na czas

Nieustającéj Adoracyi

Najśw. Sakramentu

Z rozkazu Najprzew. X. Arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Poznańskiego ułożone

Str. 151 i IV. Cena za egz. 30 fen., z przesyłką 40 fen.

Poleca i odwrotną pocztą wysyła

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Poznań, Ś-ty Marcin nr. 16/17.

K. Ignatowicz,

Poznań, ulica Wrocławska nr. 40,

poleca na **czas karnawałowy:** (1054)

kołnierzyki płócienne 4 ⨯ podwijane, sztuka 25 fen.
kołnierzyki płócienne 4 ⨯ podwijane I-a gat. szt. 40 fen.
kołnierzyki extra wysokie (tak zw. Gigerl koł.) szt. 45 fen.
mankiety szyrtingowe, para 30 fen.
mankiety płócienne, para po 40, 50 i 75 fen.
koszule wierzchnie elegancko prasowane, sztuka 2 mrk.
koszule wierzchnie lepsze po 2,50, I-a I-a 3,50 mrk.
koszule wierzchnie z haftowanemi przodkami po 3 i 3,50 m.
krawaty do wykład. kołnierzyków po 10, 20, 30, 50 i 75 fen.
krawaty do stojących kołn. po 25, 30, 40, 50, 75 fen., 1, 1.50 m.
krawaty białe balowe już od 20 fen. począwszy,
rękawiczki glacé białe, para 1 mrk.
rękawiczki glacé kolorowe II-a po 1,20 mrk.
rękawiczki glacé kolorowe I-a I-a gatunek, para 2 mrk.
guziki do kołnierzyków, przodków i 1000 innych artykułów **po cenach bez konkurencyi.**

Spisy artykułów gratis i franko,

Sprzedaż li tylko za gotówkę!

Wysełka tylko za zaliczką lub poprzedniem nadesłan. pieniędzy.

Uwaga! Panom kupcom i odprzedającym z drugiéj ręki polecam moje lokale hurtowne przy **ulicy Koziéj 21, I piętro.**

Herbaty (628)

skład zaopatrzony starannie, poleca

J. N. Leitgeber.

Kąpiele parowe

Grobla, ul. Łazienkowa 2.

zupełnie odnowione, co środę i sobotę po południu od godziny 5. 1094)

Dla młodej wykształconej panienki

z dobrej rodziny, katoliczki, (mówiącej po polsku i po niemiecku,) poszukuje się miejsca na większych dobrach lub na probostwie, celem wyuczenia się dobrego gotowania i zarządu domu. Wstąpić może stósownie do życzenia. Warunek: bez wynagrodzenia z jednej i drugiej strony. Łask oferty przyjmuje **Ekspedycyi Kuryera Pozn.** sub **J. A. 1088.**

Rządzca dóbr

teor. i prakt. wykszt., dotychczas zawsze samodz. zarządz. z chlubnemi rekom. w sile wieku, zdolny i energiczny, poszukuje od 1. 7. 1894 stósownéj posady tu lub w Galicyi. Bl. wiadomości udzieli **Redakcya Kuryera Pozn.** sub **C. Z. 1040.**

GOSPODYNI

biegła w swym fachu poszukuje umieszczenia od 1-go kwietnia b. r. u Księdza. O łaskawe oferty uprasza się pod lit. **A. B. poste restante Krotoszyn.** (1044)

UCZNIA

poszukuje zaraz (1095)

I. Stankowski,

złotnik i jubiler,

Poznań, Butelska ulica 11.

Wiel. Księżom lubownikom pięknéj gry na organach i śpiewu kościelnego wskaże odpowiedniego

organistę

X. Matuszewski w Szadłowicach p. Wierzchosławice.

Kasyer

samotny, dobrze polecony, pragnie przyjąć obowiązki zaraz lub od 1. 4. 1894. Bliż. wiad. w **Eksped. Kuryera Pozn.** pod lit. **J. G. 1078.**

„Posnania"

(1056) Dr. Karchowski & Krysiewicz

Pralnia chemiczna i farbiarnia parowa

Odbiór centralny: **Poznań, ul. Berlińska 15**

Czyszczenie chem., farbowanie i apretura

garderoby damskiéj i męskiéj oraz materyi w całości,

Apretura firanek,

Impregnacya { nieprzemakalna / ogniotrwała.

Dębowe posadzki sztabowe, czysto dębowe i fornirowane posadzki parkietowe

wykonuje jako specyalność, dając wszelką gwarancyą za bezbłędne wykonanie. (997)

Antoni Unger w Riesa nad Elbą.

Za redakcyą odpowiedzialny Antoni Fiedler z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.